Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 25 Maja 1907 Nr. 139

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszya.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Przyszłe Koło polskie.

Wybory z miast z 23 i onegdajsze z 17 maja wprowadziły do parlamentu liczny szereg starych, wytrawnych parlamentarzystów, z których doświadczenia nowe Koło polskie niewątpliwie skorzysta; wybrani zostali: hr. Wojciech Dzieduszycki, eksc. Biliński, dr Kolischer, ks. Pastor, Abrahamowicz, dr Głąbiński, dr Małachowski, eksc. Korytowski, dr Starzyński, dr Bobrzyński, dr Dulęba, dr Petelenz i i. Wśród nowicyuszów na wiedeńskiej arenie parlamentarnej, jakimi będzie większa część członków Koła, powyżej wymienieni rutyną swoją i powagą nadawać będą Kołu ton polityczny. Nie zbraknie w Kole jeszcze innych tęgich przedstawicieli inteligencyi, jak n. p. dr Staniszewski, inż. Zieleniewski, prof. Sikorski, dr Battaglia, dr Gold i i., z których pracy i wiedzy Koło wydatnie korzystać będzie.

Statuty „Koła“ niewątpliwie ulegną zmianie w duchu **demokratycznym** i w duchu **większej samodzielności** posłów. Większość w Kole będą stanowczo miały żywioły **demokratyczne**. Najliczebniejszą frakcyą będą **ludowcy**, którzy posiądą ogółem 16, a może **17 mandatów**; **centrum ludowe** nie zdobędzie większej ilości, jak **10—12** mandatów; **konserwatyści** nie dosięgną zdaje się nawet cyfry 10 mandatów; resztę Koła stanowić będą **demokraci** mniej lub więcej umiarkowani — i **narodowi demokraci** (około 10 mandatów).

* * *

Klęska socyalistów w miastach galicyjskich.

Czwartkowe wybory w miastach galicyjskich nie wszędzie doprowadziły do rezultatu. W kilku miastach jak **Tarnów, Nowy Sącz, Stryj-Kałusz, Biała-Żywiec, Brzeżany i Brody** — będą się musiały odbyć ściślejsze wybory (31 maja).

W dwu miastach **w Tarnowie**, **w Nowym Sączu** przychodzi do wyborów ściślejszych między kandydatami narodowymi a **socyalistami**. — Przewidywać można, że w obu tych miastach socyaliści **przepadną**; w Tarnowie jest prawie pewny wybór dra Battaglii przeciw soc. drowi Drobnerowi; w Sączu, jeżeli tylko przyjdzie do kompromisu — a byłby to skandal narodowy, gdyby nie przyszło do porozumienia! — między **narodowymi demokratami** a postępową demokracyą, upadek soc. Kaczanowskiego jest nieuchronny.

Natomiast prawie pewnym jest wybór socyalisty inż. Moraczewskiego, urzędnika ministeryum kolejowego, z miast Stryj-Kałusz przeciw syoniście drowi Salzowi. Tak więc partya socyalistyczna w Galicyi doznała znowu **bolesnego rozczarowania** w dzień 23-go maja, bo na 6 czy 7 kandydatów, zdoła przeprowadzić zaledwie 1. W Białej dr Gumplowicz pozostał w znikomej mniejszości.

Obaczymy jeszcze, jaki przyniosą rezultat wybory ściślejsze we Lwowie w dzień 24 maja, o których wyniku zawiadomi nas telegraf późną nocą, oraz ściślejsze wybory w powiecie krakowskim, gdzie kandydują socyaliści dr Diamand, Hausner, Breiter i Klemensiewicz. Breiter dziki socyalista ma podobno znaczne szanse; Klemensiewicz będzie musiał stoczyć bardzo zaciętą walkę z kandydatami narodowymi włościaninem Wójcikiem i st. radcą Bujakiem, walkę, która w piątek na pewno nie zostanie rozstrzygniętą, a która przy następnych wyborach ściślejszych obrócić się może na niekorzyść socyalisty.

Ilu jest ludzi uczciwych w Krakowie?

Można łatwo określić prawdopodobną cyfrę ludzi biednych i bogatych, umiejących czytać i analfabetów, ale zdaje się niepodobna stwierdzić, ilu w jakiem mieście jest n. p. ludzi uczciwych. Boć dalibóg niewiadomo, komu można przyczepić etykietę „uczciwy“. Są ludzie, którzy w głębi duszy uważają się za najuczciwszych, a w opinii nawet swoich najserdeczniejszych przyjaciół mają już markę zupełnie inną, są tacy, którzy się cieszą reputacyą uczciwych, a sami są przekonani o tem, że tak nie jest. Jednem słowem pod markę „uczciwy“ trudno jest kogokolwiek pociągnąć.

O ile jednak niepodobieństwem możnaby nazwać obliczenie w kierunku, kto jest uczciwym w Krakowie, o tyle prędzej możnaby dojść prawdy, badając, kto jest nieuczciwym. Specyalistą od obliczeń tego rodzaju jest organ krakowskiej międzynarodówki „Naprzód“.

W ostatnich kilku dniach, ściśle mówiąc od 18 b. m., a może jeszcze kilka dni wstecz, zaprowadził „Naprzód“ na swoich szpaltach rubrykę, którą możnaby nazwać „Czarną listą“. Wymienia się w niej w każdym prawie numerze szereg ludzi, których się tytułuje hyenami, złodziejami, zbójami, rabusiami i t. d. i t. d. W tej czarnej liście zn. azło się dotychczas najmniej ze 2000 ludzi, a to tylko dlatego, że nie należą do międzynarodówki. Po wyborach w dniu 17 b. m. „Naprzód“ ochrzcił imieniem rabusiów i gwałcicieli, złodziei i szwindlerów wszystkich obywateli krakowskich, którzy mieli tę czelność, że nie głosowali na kandydatów socyalistycznych. Socyalistów prawdziwych, którzy z przekonania oddali swe głosy na czerwonych kandydatów, według obliczenia było w Krakowie najwyżej 1000, gdyż reszta, około 2500, została przez socyalistów albo zbałamuconą, albo steroryzowaną, tak, że można z wszystkie 3500 głosów socyalistycznych przyjąć najwyżej 1000, jako socyalistów na seryo. Ci, co nie głosowali na Daszyńskiego, Englischa, Marka i Misiołka są — wedle „Naprzodu“ — złodziejami, łajdakami i t. d., a więc nie można ich w żaden sposób nazwać uczciwymi. Uczciwymi są tylko ci, którzy głosowali na towarzyszów.

A więc wedle tej statystyki liczba uczciwych ludzi w Krakowie wynosi — zdaniem „Naprzodu“ — najwyżej 1000 ludzi. Niema co mówić! Jak na stotysięczne miasto cyfra to nie imponująca, a już stanowczo lepszą o nas mają reputacyę nawet nasi wrogowie, aniżeli „Naprzód“.

Tylko, jedna rzecz jeszcze. „Naprzód“, który przywdział katońską togę i przylepia krakowianom etykietę nieuczciwości, sam należy do tego rodzaju katonów, którzy w opinii ogółu nazywają się sami łajdakami. Nie można więc tego upośledzenia Krakowa tak bardzo znowu brać do serca... Kto wie, czy liczba uczciwych krakowian nie stoi w stosunku wręcz przeciwnym do obliczeń „Naprzodu“.

r.

Mistrz reklamy.

Przed kilku dniami zmarł w Londynie w podeszłym wieku jeden z największych mistrzów reklamy współczesnej, William Beecham. Zdobył on rozgłos na całej prawie kuli ziemskiej. Nazwisko jego codziennie niemal spotykało się w gazetach zagranicznych; przypominał się współczesnym słowem i rysunkiem. Beecham był początkowo farmaceutą i pewnego dnia udało mu się w aptecce małomiasteczkowej sporządzić pigułki, które miały wywierać na organizm skutek wielostronnie dodatni, wzmacniający, oczyszczający krew, pobudzający. Młodzieniec uwierzył w swą pigułkę i niepowstrzymanie dążył do tego, żeby w innych tę wiarę wpajać. Działo się to przed dziesiątkami lat, w czasie, gdy rynki stanowiły jedyne miejsce publiczne, zwłaszcza w rzeczach leczniczych. To też młody Beecham stanął na rynku miasteczka St. Helens — gdzie obecnie sterczą niebotyczne kominy jego fabryk — i począł wychwalać nieporównane zalety swych pigułek, posypanych cukrem. Na dwóch beczkach położył stare drzwi i na tej prymitywnej ladzie uprawiał handel drobnemi kulkami.

Podczas wiatru i deszczu, znosząc rozmaite niewygody, stał Beecham na rynku St. Helens, jako żywa reklama dla swych pigułek, które sam wyrabiał po nocach. Wytrzymałością zdobywał powoli klientów, którzy zaczęli wierzyć w pigułki Beechama.

Skromne przedsiębiorstwo przeszło prędko w wyższe stadyum rozwoju: powstała prasa współczesna, a z nią nowomodne ogłoszenia, które znowu są związane z rozrostem przemysłu, handlu i komunikacyi. Plakaty, obwieszczenia stały się w ruchliwem i burzliwem życiu współczesnem nieskończenie ważnym czynnikiem powodzenia. I znowu Beecham, który z właściwą sobie przenikliwością pojął odrazu znaczenie dobrej reklamy, jeden z pierwszych odkrył wielką tajemnicę skuteczności ogłoszeń: ich nieprzerwaną ciągłość.

Formułował on swe ogłoszenia w krótkich słowach, żywo, ponętnie, zniewalająco. Można go nazwać klasykiem sztuki reklamowania: niektóre jego ogłoszenia są skończonym, znakomitym wzorem stylu reklamowego.

Pigułki Beechama rozchodziły się przeto w coraz większej ilości po świecie, poprzedzone kunsztownie stylizowaną reklamą, w dytyrambach, wychwalającą skuteczność pigułek. Rozgałęzione stosunki Beechama sięgnęły do Indyi, Chin, Egiptu, Afryki południowej, Ameryki, Australii. — Wspaniała fabryka, o udoskonalonych maszynach wyrabia ten produkt, bezustannie reklamowany. Reklama jest głównym motorem tego przemysłu, zatrudniającego tysiące ludzi. Tym departamentem zarządzał Beecham osobiście przez całe życie. Ogłaszał się w dziennikach indyjskich, jak w gazetach chińskich, a zachwalanie tych pigułek spotyka się nawet w ludowych książeczkach, zawierających perską poezyę liryczną.

Beecham nie ukrywał bynajmniej tego, że wydaje olbrzymie sumy na reklamę, przywabiającą klientelę. W jednym z jego bilansów, wynoszącym 150 tysięcy funtów szterlingów; wydatki dzielą się jak następuje: 25.000 funtów szterlingów na materyał i robociznę, 100.000 funtów szt. na ogłoszenia; czysty zysk uczynił tego roku 25.000 funtów szterlingów. Podczas wizyty grupy dziennikarzy, którym przedstawił taki prosty rachunek, zapytano go, dlaczego nie zmniejsza wydatków na ogłoszenia, żeby tą sumą powiększyć dochód. Beecham odrzekł z uśmiechem, że ograniczenie kosztów reklamy zmniejszyłoby tylko dochody.

Z BRUKU.

Co to jest agitacya?

Przyszedł do mnie wczoraj chłop, przynoszący mi rano mleko, chłop z pod Krakowa.

— Jakże tam, to wy dzisiaj posła wybieracie? — powiadam.

— Ano, mówili, co dzisioj som wybory.

— I za kimże wy głosujecie?

— Bo jo wiem.

— Jakto? Przecież macie kartę do głosowania.

— Juści ze mom.

— No to kogóż na niej napiszecie?

— I co ta o to. Psyjechali wcora jakiesi panowie i godali, zeby na Klemensiewica dać głos.

— A wy wiecie, kto to jest Klemensiewicz?

— Powiadali, se dobry cłek i ze za nim trza dać głos. Te panowie obiecali, ze po mnie psyjadom i zawiezom mie do głosowania. To oni tam

Nowy Żyd wieczny tułacz

117 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Ledwo księżna rzuciła okiem na to pismo, gdy zawołała zaraz, niemal z przestrachem:

— Co ja widzę... A to szatan z tej Adryanny!

— Co mówisz?

— Rządca zamku Cardoville, pisząc do mej siostrzenicy i prosząc ją o protekcyę, doniósł o pobycie młodego księcia indyjskiego w zamku. Wie ona, że to jej krewny... napisała więc do swego dawnego nauczyciela, malarza, profesora Norval, aby udał się pocztą i sprowadził księcia Dżalmę... tego... którego właśnie wszelkimi sposobami trzymać wypada zdala od Paryża.

Margrabia zbladł i rzekł do księżnej:

— Jeżeli tu nie zachodzi jakie nowe dziwactwo twej siostrzenicy... chęć sprowadzenia tu księcia, krewnego... dowodzi, że wie o nim coś więcej, aniżeli domyślać się mogłaś... Nie można wątpić, że wie ona już o sprawie medali. Trzeba się mieć na ostrożności, bo ona może zniweczyć wszystko.

— A więc — rzekła stanowczym tonem księżna — nie trzeba, nie można już wahać się... trzeba posunąć rzeczy nierównie dalej, aniżeliśmy sądzili... i niech się wszystko skończy dzisiaj...

— To prawie niepodobna.

— Wszystko jest możliwe! doktór i pan Tripeaud są nam przychylni — rzekła żywo księżna.

— Chociaż tak samo, jak ty, jestem pewny doktora i pana Tripeaud — rzekł margrabia, zastanawiając się — ale mogą się przestraszyć... gdy im się powie, aby zaraz przystąpili do działania; wstrzymać się więc wypada aż do rozmowy, jaką będziemy mieli z twoją siostrzenicą... Pomimo jej przezorności, łatwo nam będzie wybrać sposób, jak mamy dalej postąpić... A jeżeli sprawdzą się nasze domysły... jeżeli wie ona o wszystkiem... wtedy żadnego względu! a nadewszystko najmniejszego opóźnienia... Nie trzeba się ociągać.

— Czy miałeś sposobność uprzedzić osobę o którą idzie? — spytała księżna po chwilowem milczeniu.

— Ma tu przybyć około południa... niezawodnie...

— Zdaje mi się, że miejsce to byłoby dogodne do celu, jaki zamierzamy... pokój ten tylko firanki przedzielają od małego salonu; tam będzie bardzo dogodne dla niego miejsce.

— Wybornie.

— To człowiek pewny...

— Bardzo pewny... przecież już wiele razy używaliśmy go w podobnych okolicznościach; jest równie biegły, jak dobry do sekretu...

W tejże chwili lekko zapukano do drzwi.

— Proszę — rzekła księżna.

— Pan doktór Baleinier kazał się zapytać, czy księżna pani może go przyjąć — rzekł lokaj.

— Proś go, aby wszedł.

— Jest także jakiś pan, któremu ksiądz jegomość naznaczył tu miejsce widzenia się około południa, a któremu, według jego polecenia, kazałem zatrzymać się w modlitewni.

— To ten sam, o którym mówiliśmy — rzekła księżna. — Potem, kiedy zadzwonię, poprosisz doktora; gdyby zaś nadszedł baron Tripeaud, tu go wprowadź; potem wpuścisz tu tylko pannę Adryannę.

Lokaj wyszedł.

VI.

Nieprzyjaciel Adryanny.

Lokaj księżny Saint-Dizier wrócił z człowiekiem małym, bladym, czarno ubranym, w okularach; pod lewą pachą trzymał długi futerał z czarnego safianu.

Księżna odezwała się do przybysza:

— Ksiądz margrabia uprzedził pana o czynności, do jakiej jesteś wezwany?

— Tak, pani — odrzekł tenże piskliwym głosem, nisko się kłaniając.

— Czy dogodnie tu będzie dla pana w tym pokoju? — mówiła dalej księżna.

I przy tych słowach zaprowadziła go do pokoju obok gabinetu...

— Bardzo dobrze mi tu będzie, księżno pani — odpowiedział przybysz w okularach, znowu się nisko kłaniając.

— Skoro tak, proszę pana do tego pokoju! dam panu znać, kiedy będzie potrzeba.

Dalszy ciąg nastąpi.

napisom, kogo chcom. Bo jakby nie psyjechali, tobym nie głosowoł. Mom ziemioki okopować, to nima casu, zeby na głosowanie iść. A jak po mnie psyjadom i napisom kartke, to jušci pojade i casu nie zmitręze.

— Więc wam to wszystko jedno, na kogo głosujecie?

— I, lo mie ta ziemioki nojpilniejse. Jak nie psyjadom, to nie póde. Ale pedzieli, co pewnie psyjadom.

Charakterystyczne, nieprawdaż?

Na wsi trzeba umieć agitować, a kandydatura jest pewna. Tam chodzi nie tyle o zasady, ile o agitacyę. Jak się chłopów zawiezie do głosowania, jak im się karty wypełni, to będą głosować. Juścić nie wszyscy tak myślą, ale takich jest mnóstwo.

Taraz już możecie wiedzieć, co to jest agitacya.

r.

Rozboje socyalistyczne.

Zacietrzewienie socyalistów zaczyna przebierać miarę. Nasi towarzysze chcą, zdaje się, wyhodować na gruncie galicyjskim taki sam bandytyzm, jaki od roku trapi Warszawę i czynią to wszystko w imię głoszonej przez nich swobody przekonań. Wczoraj już zamieściliśmy wypadki brutalnych napaści czerwonych towarzyszów, mszczących się za klęskę Daszyńskiego, dzisiaj przybywa do tego wieńca ohydy socyalistycznej nowy kwiatek.

Onegdaj odbyło się zgromadzenie wyborcze w Woli Duchackiej, na którem omawiano kandydaturę dra Bujaka. Naraz, podjudzeni przez czerwonych agitatorów robotnicy, uzbrojeni w kije i kamienie, otoczyli hurmą dom, w którym się odbywały obrady i kto tylko ze zgromadzenia wyszedł, na tego napadali, ścigali go i bili.

Zgromadzeni musieli się zabarykadować w domu, nie chcąc się narażać na pobicie przez bandytów, którzy, dostawszy w swe ręce wójta z Płaszowa, Michnę, tak go pobili, że biedak leży dziś obłożnie chory i gdyby go wójt z Woli Duchackiej nie był ukrył w swoim mieszkaniu, byłby Michno śmiercią przypłacił swoje niesocyalistyczne przekonania. Następnie banda ta otoczyła mieszkanie nauczyciela z Płaszowa i dobijała się do drzwi, ale nadaremnie.

Coraz częściej nadchodzą wieści o rozbojach towarzyszów z pod czerwonego sztandaru. Tylko tak dalej. System, stosowany przez socyalistów, może się skierować także przeciwko nim. Kto mieczem wojuje — od miecza ginie — powiada przysłowie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 25 maja 1907.

Park Jordana i warsztaty rękodzielnicze, założone przez śp. Jordana dla uczniów szkół średnich, prowadzone będą, jak się dowiadujemy, przez żonę zmarłego, p. Jordanową do 1-go lipca br. W lipcu zarząd nad temi instytucyami obejmie gmina, która je będzie prowadzić przy pomocy kuratoryi, mającej być wybraną z grona obywateli.

Ze spraw miejskich. Komisya drogowo-kanałowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu program budowy kanałów i chodników na rok bieżący.

Sekcya dobroczynna pod przew. radcy Godzickiego uchwaliła wczoraj nowy rozdział zaliczek dla gron opiekuńczych na wsparcia stałe i taryfowe dla ubogich.

Przyjęcie do gminy. Sekcya wojskowa pod przewodnictwem radcy Bujwida uchwaliła wczoraj przyjąć do gminy na podstawie 10-letniego zasiedzenia 30 osób wraz z rodzinami. Siedmiu osobom sekcya odmówiła przyjęcia z powodu braku wymogów ustawowych.

Roki przysięgłych rozpoczynają się dnia 3 czerwca rozprawą przeciw p. Majewskiemu o obrazę czci. Rozprawa ta rozpisana została na dwa dni. Następnie odbędą się rozprawy: 5 czerwca przeciw p. Bachowskiemu o obrazę czci; 6 czerwca przeciw Wojciechowi Gawlikowi o nadużycie władzy urzędowej; 7 czerwca przeciw Lejzorowi Zimmerspitzowi o zgwałcenie.

Z teatru miejskiego. Kasa zamawiań teatru miejskiego rozpoczęła już sprzedaż biletów na gościnne występy p. Ferdynanda Feldmana, artysty sceny lwowskiej.

Pod koniec sezonu bieżącego publiczność krakowska będzie miała sposobność podziwiać jednego z pierwszych aktorów polskich; nazwisko Feldmana nie jest znane w mieście naszem tak, jak na to zasługuje wyśmienity wykonawca Fromentel'a w „Safandułach“ Sardou, Rejenta w „Panu Damazym“ Blizińskiego, Bezsiemionowa w „Mieszczanach“ Gorkiego, Bosa w „Nadziei“ Heijermansa i t. d. Starsze pokolenie bywalców teatralnych pamięta go z epoki jego młodocianej za dyrekcyi Koźmiana, który wraz ze sławnym Rychterem był pierwszych pedagogiem dzisiejszej podpory teatru lwowskiego. Po kilkuletnim pobycie za dyrekcyi Koźmiana, Feldman wyjechał do Lwowa — i tam przebywa stale od lat 18-tu. Dziś jest ulubieńcem publiczności lwowskiej, a każdy rok jego pracy scenicznej przynosi dorobkowi jego artystycznemu szereg ról, odtworzonych z imponującą fantazyą twórczą. Jak każdy aktor niepospolitej miary, tak samo i Feldman nie ogranicza się na terenie skąpego wydziału ról — i choć tradycyjnie uchodzi za „komika“ — repertuar jego składa się też z całego szeregu postaci seryo-charakterystycznych. Niektóre z nich, jak Kozodój z „Dzwonu Zatopionego“ Hauptmana, mają już swoją tradycyę zachwytów publiczności i krytyki. Obok niej: Bezsiemionow w „Mieszczanach“ i Bos w „Nadziei“ stanowią czoło jego dramatycznego repertuaru. Poza temi — komedya wszelkiego typu nie wchodzi na scenę lwowską bez udziału Feldmana. Trzy popisy komedyowe: Fromentel w „Safandułach“, Rejent w „Panu Damazym“ i Kegelberg w „Automobiliście“ odegra znakomity gość przed publicznością krakowską, już w pierwszym tygodniu swoich występów.

Z teatru ludowego. Przedstawienie „Trilby“ w teatrze ludowym dało sposobność młodej artystce tej sceny, pnie Olskiej, do ujawnienia swego talentu. Pośród drużyny pna Pilarskiego pna Olska wyróżnia się wybitnie swemi zdolnościami, które szkoda, aby się marnowały w wędrówce po prowincyi, lecz warte są zaprezentowania się w ramach większej sceny. Pna Olska posiada korzystne warunki sceniczne, figurkę drobną, zręczną, rysy wyraziste, głos miły, który artystka umie modulować, dykcyę wyraźną. Gra jej świadczy o inteligentnem pojmowaniu roli i o znacznej już r u t y n i e, z odcieniem oczywiście potrochu prowincyonalnem (który jednak w innem otoczeniu bezwątpienia da się zatrzeć i usunąć). Jednem słowem, krytyk znalazł się w miłem położeniu, że może stwierdzić pojawienie się istotnego t a l e n t u na scenie ludowej i zwrócić nań uwagę zarówno szerszej publiczności, jak dyrekcyi teatru miejskiego, która mogłaby w pnie Olskiej pozyskać bardzo użyteczną siłę. Na większej scenie, pod odpowiednim kierunkiem, talent ten mógłby się rozwinąć i wypolerować; szkoda, powtarzam, tego talentu, na tułaczkę po prowincyi. — O ile po wysłuchaniu jednego aktu „Trilby“ sądzić mogę, *emploi* pny Olskiej obejmuje role liryczne i naiwne o silnym podkładzie dramatycznym; warunki sceniczne artystki wybornie nadają się do tego zakresu ról. *L. S.*

Teatr rozmaitości w parku krakowskim wypełnia codziennie żądna rozrywki publiczność, dla której główną atrakcyę nowego, starannie dobranego programu stanowi „mała Trilby“, młodociana mistrzyni w zakresie mnemotechniki. Nie mniejszem powodzeniem cieszą się: kwartet śpiewacki uliczników paryskich *(Les Cadets de Gascogne)*, Jacques Braun niemiecki komik-tancerz karykaturalny, oraz humorysta Bronisław Bronowski. — Interesującego programu dopełniają produkcye gimnastyczne i choreograficzne.

Muzyka kościelna. W niedzielę d. 26 b. m. w kościele N. P. Maryi podczas ostatniej mszy św. o godz. 12-tej wykona „Lutnia“ pod kierunkiem dyr. Steibelta z udziałem orkiestry 13 p. p. szereg utworów religijnych, między tymi: „Pater noster“ (Niedermeier), „Gratias agimus“ (Rossi), „Ave maris stella“ (Grieg), „Benedictus“ (Paladilhe), „Gaude mater“ (Gorczycki). Podczas mszy św. kwestować będą P. P. Ekonomki na rzecz ubogich pod ich opieką pozostających.

Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 26 b. m. wielką majówkę na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej (obecnie p. Masnego). Przygrywać będzie muzyka wojskowa 20 pp. W programie: tańce, które prowadzić będzie p. Doening, poczta, konkurs piękności dla pań, nagrodzony, kręgielnia i t. d. Na zakończenie oświetlenie ogrodu. Początek o godz. 2 po poł. Wstęp dla panów 60, dla pań 40 halerzy.

Starostwo cieszyńskie czyni przeszkody w urządzeniu Zlotu sokolego polskiego w Cieszynie 2 czerwca b. r. — Nie wątpimy, że znajdą się ludzie, którzy zwrócą władzy uwagę na niestosowność tego, a publiczność polska ze wszech stron spowoduje iżby w dniu święta sokolego w Cieszynie tylko mowa polska dominowała, boć to nasza placówka, do której praw nie wyrzekliśmy się.....

Nowe sikawki do skrapiania ulic pojawiły się wczoraj na mieście. Są one całe z żelaza, a wodę nie rozlewają, jak używane dotychczas beczkowozy, ale rozpryskują po ulicy na całej szerokości. Zewnętrznie wyglądają one znacznie lepiej, niż dotychczas używane, czy jednak w praktyce okażą się lepszemi — niewiadomo. U nas bowiem zwłaszcza na ruchliwych ulicach, skropienie ulicy nie wystarcza zupełnie, bo woda na słońcu wyschnie, a w pół godziny po skropieniu znowu powstanie kurz. Tu trzeba ulice z l e w a ć wodą, a nie skrapiać. I temu, zdaje się, nowe sikawki nie odpowiadają.

Roztargnieni jegomoście muszą niejednokrotnie ciężko pokutować za brak równowagi i spokoju. Wczoraj przechodzący w południe Rynkiem koło pomnika Mickiewicza, byli świadkami ciekawej sceny, której bohaterem był właśnie z jednej strony taki roztargniony jegomość, z drugiej wiatr, czyli jak mówią krakowskie andrusy — pan Wiatrowski.

Od strony Sukiennic szedł ku kościołowi Maryackiemu jakiś niestary jeszcze mężczyzna, w sukiennym kapeluszu na głowie. Naraz zerwał się wiatr, taki silny wiatr, że w jednej chwili zerwał owemu jegomościowi kapelusz z głowy i potoczył go po ziemi — na szczęście suchej — aż ku ulicy Siennej. Właściciel kapelusza popędził, chcąc go dogonić i przytrzymać, ale wiatr był silny, więc kapelusz niósł coraz dalej. W ulicy Siennej jeden z przechodniów, widząc, że wiatr niesie kapelusz, stanął tak, że mu się kapelusz zatrzymał u nóg. Schylił się więc i podniósł go. W tej chwili nadbiegł właściciel kapelusza, ale roztargniony zamiast go wziąć i włożyć na głowę, spojrzał na niego, chwycił go w rękę, przypatrzył się na denko i rzekłszy: To nie mój! — przepraszam! — puścił go. Naturalnie wiatr poniósł go jeszcze dalej. Biedny właściciel kapelusza złapał go dopiero na Małym Rynku, a gonitwa ta wywołała u wszystkich przechodniów salwy śmiechu.

Nowi nabywcy „Głosu Narodu“. Sąd handlowy w Krakowie zarejestrował nową spółkę wydawniczą, którą reprezentują prof. dr. S t r a s z e w s k i i ks. S t o j a ł o w s k i, a komandytuszami są pp. dr. Antoni Górski i drukarz Stanisław Tomaszewski. Redakcyę „Głosu Narodu“ objąć ma niebawem ks. Stojałowski.

W obłokach kurzu. Jużto na wszystko możemy w Krakowie narzekać, ale nie możemy narzekać na brak kurzu. Już od samego rana codziennie, za lada podmuchem wiatru powstają na najruchliwszych ulicach takie tumany kurzu, że oddychać poprostu niepodobna. Wczoraj, gdy się zerwał silniejszy wiatr, na ulicy Sławkowskiej powstała taka chmura kurzu, że z jednego chodnika nie można było widzieć kamienicy po drugiej stronie ulicy. Istne chmury unoszą się także obok kościoła N. P. Maryi, gdzie zazwyczaj panuje wiatr, a wczoraj widzieliśmy na ul. Podzamcze istny huragan. Mamy niby zakład czyszczenia miasta, ale tego czyszczenia nie znać zupełnie. Są ulice, których się wcale nie polewa wodą. Jeśli już dzisiaj w ten sposób czyszczenie ulic się odbywa, to co dopiero będzie w lipcu, kiedy upały będą jeszcze większe. Wtedy chyba będziemy chodzili po Krakowie w kurzu, jak w obłokach.

Amator kwiatów. Planty krakowskie wystroiły się już w przepyszną zieleń i kwiecie, stały się już na seryo ozdobą Krakowa i to jedną z najpiękniejszych. Nie brak jednak ludzi, którzy bez potrzeby, a tylko chęcią niszczenia wiedzeni, rozmyślnie niszczą na plantach kwiaty. Wczoraj aresztowano obok pomnika Straszewskiego niejakiego Wojciecha Komórkę, który najspokojniej obrywał najpiękniejsze kwiaty, a nawet przyniósł sobie koszyk, do którego je chował. Spostrzegł go jednak zawczasu dozorca plantacyjny i oddał w ręce policyi. Trzeba nadmienić, że takich szkodników, zrywających kwiaty na plantach, zaczyna się coraz więcej mnożyć i należałoby nad plantami rozwinąć energiczniejszą opiekę.

Z deszczu pod rynnę dostała się Oktawia Broszniewska, 26-letnia służąca ze Stanisławowa. Zgłosiła się ona wczoraj do policyi krakowskiej po odbiór zgubionego świadectwa i książeczki wkładkowej, ale przy stwierdzaniu tożsamości okazało się, że Broszniewska jest poszukiwana przez policyę lwowską za szereg kradzieży na szkodę Leona Mulcha we Lwowie. Broszniewska służyła u p. Mulcha i przed tygodniem skradła mu rozmaite kosztowności w złocie i srebrze. Widząc, że jej się noga w Krakowie powinęła, Broszniewska przyznała się do zarzuconych jej kradzieży. Oddano ją w ręce sądu.

Kolejowy operator. Na dworcu krakowskim aresztowano wczoraj 44-letniego Mikołaja Nikitejczuka z Sadogóry na Bukowinie, a to na żądanie kupca niemieckiego, Daniela Ehrenreicha. Nikitejczuk przyczepił się do niego we Wrocławiu i kilkakrotnie w ciągu drogi usiłował go okraść. Na dworcu krakowskim w ścisku zaczął nawet Ehrenreichowi obmacywać kieszenie, ale bez skutku, bo kupiec się spostrzegł i oddał go w ręce policyi. Badany Nikitejczuk tłómaczył

Wiosna w koszu.

Szkic piórkiem.

(Pokój redakcyjny. Główne meble: biurko, fotel i kosz. Główna osoba: Redaktor Zoil, z zasady człowiek zły, zgryźliwy, wątrobiarz, jednem słowem „czarny czarakter“. „Poeci“ *in effigie* — w koszu.

Zoil (przeglądając listy). A to utrapienie z tą wiosną! Lubię fiołki, sasanki, pierwiosnki, ale nienawidzę grafomanii wiosennej. Z każdą też wiosną, jak pola od pierwiosnków, kosze redakcyjne aż się bielą od zasmarowanych kartek. I doprawdy, nie wiadomo, co bardziej podziwiać w tych wiosennych kwileniach nieopierzonych makolągw; czy brak jakiejkolwiek samokrytyki u ich autorów, czy ich naiwność, czy zadziwiającą odwagę, czy wreszcie zanik wszelkiego nieraz smaku, który nawet przebija w prostych, a szczerych piosnkach ludowych. Takie to wszystko robione, naiwne i — śmieszne. Przeciętna publiczność, czytając nieraz odpowiedzi redakcyi, gotowa posądzać Zoilów o znęcanie się nad młodemi talentami, a czasem wprost podejrzewać o podrabianie, gdy cytują jaki dziwoląg...

Poetka z kosza. Proszę o głos!

ŚPIEW O WIOŚNIE.

Hej! myśli rozpościel swe lotka w bieg!
Upojcie swem błędem życia każden wiek,
Upojcie mą duszę rozkoszy snem,
Niech czarem podbita kołycha w niem

Zoil. Oto przykład jaskrawy i najzupełniej autentyczny.

Poetka (deklamując dalej)...

Niech śpiewa o wiośnie, jak ptasząt rój,
Niech snója swe pieśni, jak szmerny zdrój,
Niech błądzi pieśń moja za skowronkiem precz,
Swobodna, wesoła, a chyżo, a wstecz...

(nabierając oddechu).

Hej, łany ubarwcie pielesze wron...

Zoil (zatykając uszy). Dosyć!... Sfiksowana analfabetka!

Poetka (usiłując dojść do głosu). Jeszcze tylko 10 zwrotek. A są daleko piękniejsze. Np.:

Skowronku wzbij lotka mej myśli wstecz,
I frówaj, tor wskazój a mknij że precz,

Zoil. Tak, precz! precz!... (wbija gwałtownie milknący głos w gardło kosza).

Poeta Nr. I-szy (z kosza).

Wiosna, wiosna,
Wieść radosna...

Zoil. Za pozwoleniem, łaskawy panie, to Ilnickiej.

Poeta Nr. I-szy. Proszę nie przeszkadzać! Zaraz będzie coś zupełnie innego (deklamuje).

Wiosna! wiosna!...
Świeże tchnienie
Niesie ku nam
Wiosny wiew,
A z tą wiosną,
Z tą radosną
I z tym wiewem
Sennym wiosny
Rośnie w sercu śpiew!...

Zoil. A prawda! zupełnie co innego, ale...

Poeta Nr. I-szy (z zapałem).

Tak mi dobrze
Jest z tą wiosną...

Zoil. Panie, ale mnie nie dobrze! (zgłusza głos, który ostatniem tchnieniem szepce jeszcze):

moja myśl
płynie lekka,
cicho, sennie,
jak wiosenny
owy — wiew! —

Zoil. Uf.

Poeta Nr III. (z kosza).

Moje białe Ara
Mają złotawe korony.

Zoil. A to co takiego?

Poeta Nr III.

Za kratami w złotej klatce
Białych ptaków para
Kołysząc się w obie strony,
Na obręczy śni — — —

Zoil. Aha! Ara — to papuga. Białe Ary to pendant do białych pawi. Dekadentyzm.

Poeta Nr III.

Skrzydeł nigdy nie rozwiną.
. . . .
Śniąc prastarym lasem płyną
Śród magnolji i śród palm,
Parnej ku ei szumi psalm — —
Woń storczyków, ananasów
Rozlewa się i omdlewa,
Słońce leje złote żary
I opada kwiat kurary
Na omszony grób Inkasów.
Na Inkasów grób prastary.

Zoil. Wspaniały obraz egzotyczny, tylko — kurara kwitnąć nie może, albowiem — jest spreparowanym sokiem trującym z gatunku kuczylby (strychnos)...

Poeta Nr III. A od czego *licentia poetica?* Nie przeszkadzaj pan! Zresztą:

Moje białe Ara śnią..

Zoil. Aha, to przez sen bredzą!

Poeta Nr III.

Ponad morza z ljanów sploty
Cicho mkną — — —
— — — — — — —
Loty śnią.
Moje białe Ara śpią — — — —

Zoil. Niechaj śpią! (chce się zabrać do roboty).

Poeta Nr IV. Przepraszam! Niech pan posłucha:

DO NIEJ!

Ach, jakże mało ksiądz ten dowcipu miał,
Co na chrzcie imię zwykłe dać ci śmiał.

Zoil. Dobryś! Dopiero co Zefir wyprawiał harce z Florą wiosenną, teraz Amor zabiera się do Psyche.

Poeta Nr IV. O, gdyby...

Zoil (niecierpliwie). Wiem, wiem! „Dwa serca złączone, klucz rzucony w morze, nikt nas nie rozłączy, tylko Ty, o Boże!“ Daj pan pokój! (przykrywa szczelnie kosz kilku tomami słownika Lindego, kładzie na to gramatykę Małeckiego i jeszcze krótki kurs pisowni polskiej).

się bałamutnie i wykrętnie. Zdaje się, że jest to jeden z tych operatorów złodziejskich, którzy grasują na kol-jach i dają się dobrze podróżnym, niezwracającym zbytnio uwagi na współtowarzyszów drogi, dobrze we znaki. Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Stary praktyk złodziejski, Franciszek Otowski, z pod Wieliczki, doskonale obznajomiony już z procedurą karną, bo już 18 razy był karany za zbrodnię kradzieży, dostał się wczoraj „do ula“ na wcale głupiej kradzieży. Od kilku dni operował on w hotelu warszawskim na Stradomiu. Wchodził przez okna do pokojów i zabierał prześcieradła, kołdry, poduszki, aż go wczoraj przyłapano na kradzieży — cebrzyka w tymże hotelu. No i za głupi cebrzyk ugrzęźnie Otowski znowu na parę miesięcy w kozie.

Konie w workach. Jeden z naszych szanownych czytelników pisze nam: Przybyłem z dalekich stron, po raz pierwszy do Krakowa. Jako Polak z radością i pietyzmem wjeżdżałem od strony kolei, ulicą Floryańską do Rynku, ale nim zdołałem rozglądnąć się po nim i nacieszyć się jego widokiem, skupienie mego ducha rozprószył najbliższy, a wielce oryginalny widok: szereg koni w workach na głowach. Konie w kapeluszach widziałem w krajach południowych, ale nie mogłem zrozumieć, co znaczą worki: czy to ochrona od skwaru słonecznego, czyli znak pokuty. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że w owych workach jest odrobina owsa lub sieczki, i że niemi pozawiązywano pyski i nozdrza koniom, w celu nakarmienia ich. Nie trzeba być zawodowym hodowcą koni, aby zrozumieć niewłaściwość takiego sposobu karmienia. Zwierzę, mając zawiązany pysk i nozdrza, dusi się i przechodzi męczarnie, zanim zdoła pochwycić ziarno, ślizgające się w worku. Daleko odpowiedniejszy jest żłóbek lub kosz podłużny, który przyczepia się do dyszla, a po nakarmieniu chowa pod siedzenie. Jeżeli chodzi o to, aby konie nie rozsypywały owsa, to można podłożyć pod kosz płachtę, choć nawet uronione ziarno nie przyniesie właścicielowi uszczerbku, bo nagrodzi je zdrowie i siła konia. — Tak odbywa się karmienie koni w każdej wsi i mieścinie poza granicami Galicyi, nie biorąc w rachubę krajów o wysokiej kulturze ziemi i bydła, gdzie istnieją szkoły i egzamina dorożkarskie.

Bielany. Z Bielan piszą nam: Tegoroczny zjazd na Bielanach nie udał się z powodu pochmurnego dnia w niedzielę, t. j. w pierwsze święto, ale za to w drugie święto, w dzień tak pogodny, spodziewano się gości z Krakowa parowcem i galarami. Tymczasem wycieczka znowu została odłożoną. Toteż ludzi na Bielanach zebrało się niewiele. Zawód też ogromny spotkał tych biednych szynkarzy, którzy tu licznie zjechali, ażeby swoje interesa podreperować. — Prócz wielkiej liczby szałasów z gałęzi i przekupek, był karuzel i panorama. Ceny były umiarkowane, choć troszkę wyższe, niż w Krakowie, zważywszy ogromne opłaty, jakie OO. Kameduli ściągają za miejsca od tych przemysłowców, wyłącznie katolików. Od każdego szałasu za dzień 20 koron, od huśtawek taksamo. Od panoramy, od karuzeli po 60 koron, jak mi opowiadano. Trzeba przyznać, że Ojcowie dobrze umią administrować swym majątkiem. Toteż przez włościan okolicznych są nie lubiani.

Zdaje się jednak, że niechcąc się tak bezpośrednio zajmować temi interesami, wypuścili za ryczałtową sumę jakiemuś izraelicie wynajem tych miejsc, a ten czynsze ściąga bez litości.

Refleksye powyborcze.

A gdy miały przyjść wybory,
Pan Daszyński był aż chory,
Aże zemdlał na trybunie —
Haecker krzyczał: On nie runie!

A gdy przyszło głosowanie
„Naprzód“ zaczął ujadanie
Że Petelenz runąć musi,
Bo go „lud“ roboczy zdusi.

A kiedy się okazało,
Że Petelenz wyszedł z chwałą,
„Naprzód“ wścieka się i złości,
I chce wszystkim łamać kości.

Lecz jeśli tak pójdzie dalej,
Jak się „Naprzód“ dziś zuchwali,
To się może los obrócić,
Ludu gniew na „Naprzód“ zwrócić.

Może za ten ton tak wściekły,
Za ten terror krwią ociekły,
Panów z pod czerwonej szmatki
Lud wypędzi za rogatki.

Niejowialski.

Stołypin o kwestyi agrarnej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyjęto projekt regulaminu Izby, poczem przystąpiono do dyskusyi **agrarnej.**

Prezydent ministrów Stołypin w obszernej mowie oświadczył, że rząd ma zamiar przedłożyć projekt agrarny, ponieważ wnioski komisyi nie mają szans, a tak samo rząd nie może się zgodzić na wnioski postawione w ciągu dyskusyi. Stołypin krytykował dalej projekty różnych stronnictw lewicy. Projekty te doprowadziłyby do prawdziwego przewrotu społecznego. Według tych projektów chłopi w prowincyach północnych otrzymaliby więcej niż po 150 dziesięcin ziemi, w prowincyi archangielskiej nawet po 1.309 gdyby całą ziemię rozdano; natomiast w prowincyi połtawskiej otrzymaliby oni po 9 dziesięcin. Widocznem jest tedy, że rozdział wszystkiej ziemi między wszystkich nie przyczyniłby się do usunięcia braku ziemi w rozmaitych prowincyach. Będzie więc rzeczą konieczną uciec się do innego środka, który rząd sam zaproponuje, mianowicie do emigracyi. Ludność Rosyi europejskiej wzrasta rocznie o 1,625.000 dusz. Gdyby liczyć 10 dziesiatyn na rodzinę, potrzebaby rocznie 3 i pół miliona dziesięcin dla tego przyrostu ludności. Ostatecznym rezultatem byłby ponowny zamach stanu, gdyż nie pozwalanoby sobie odbierać własności swej siłą. Pojawiają się propozycye, aby Rosyę zamienić w ruinę, a na jej gruzach wybudować nową ojczyznę. Sądzę, że Rosya nie padnie u progów drugiego tysiąclecia, raczej sądzę, że znów się podniesie i nie zejdzie na drogę rozkładu, gdyż równałoby się to zgonowi. Stołypin poddał krytyce **program kadetów**, w którym zawarte jest mnóstwo **sprzeczności** i który jest niejasnym. Rząd jednakże podejmie jedną myśl tej partyi a mianowicie myśl ekonomicznej (wolności) niezależności chłopów. Partya kadetów proklamuje zasadę pomocy państwowej dla ludności a zasada ta stoi w jaskrawej sprzeczności z przymusowem wywłaszczeniem. Wskazawszy na agitacyę wśród chłopów w prowinc ach — mówił Stołypin dalej — rząd przyłącza się do tych kół ludności, którzy życzą sobie poprawy bytu chłopów na drodze legalnej. Lecz istnieją także inne prądy, zwiększające jedynie rozruchy i zmierzające do połączenia wszystkich sił wrogich rządowi. Z Petersburga wysłane zostały listy, które wydowane zostały przez dzienniki prowincyonalne. Proponują one zabranie ziemi gwałtem. W takich warunkach można wnosić, że rzeczywiście istnieją usiłowania wywłaszczenia ziemi gwałtem. Niebezpieczeństwo to jest jeszcze dalekiem, ale należy położyć granice, której przekroczyć nie wolno. Projekt partyi kadetów zaprowadziłby do tego samego rezultatu, co projekty stronnictw lewicy. Prezydent ministrów przedstawił następnie stanowisko rządu. Rząd chce poprzeć los chłopów, chce aby byli dostatnimi właścicielami, gdyż tam, gdzie jest dobrobyt, tam także kwitnie oświata i prawdziwa wolność. W tym celu musi być chłop wyrwanym z tych warunków, w których obecnie żyje, musi on wejść w posiadanie owoców swej pracy. Wszyscy, chłopi, którym ziemi nie dostaje, muszą potrzebną ziemię uzyskać.

Powiedziano, że na ten cel będzie potrzeba 57 milionów dziesięcin, podczas gdy rząd posiada tylko 10 milionów dziesięcin — ale rząd dopiero dzieło swe rozpoczął. Atakowano Bank ziemiański; mówiono, że wszystkiego tego należy zaniechać; natomiast rząd sądzi, że nie powinno się tej pracy zaniechać, lecz tylko poprawić to, co zostało zaczętem. Przeszedłszy do omawiania państwowej subwencyi — mówił prezydent ministrów: Państwo jest chorem, a chorą jego częścią są chłopi, dlatego należy im przyjść z pomocą. Proponowano, aby rozdać 130.000 domenów między chłopów, lecz nie można choremu ciału przywrócić sił, jeżeli się je pożywia kawałkami własnego mięsa. Należy organizm wzmocnić, a zarazem zwalczy się i samą chorobę.

Wszystkie stronnictwa w państwie muszą w tem dziele wziąć udział. To byłoby wprawdzie socyalizmem, ale socyalizmem państwowym, którego już w Europie często używano. Państwo mogłoby skupywać ziemię prywatną i utworzyć z niej razem z domenami państwowymi i cesarskimi, fundusz ziemski. Ceny nie poszłyby z tego powodu w górę. Podaż ziemi jest znaczną. Ci, którzyby odczuwali bardzo brak ziemi, mogliby pod korzystnymi warunkami otrzymać z tych funduszów pomoc. Chłopi są obecnie biedni i nie mogliby zapłacić wielkich procentów, których żąda państwo, jednakże państwo mogłoby objąć różnicę między stopą procentową mających być wydanemi obligacyi, a stopą procentową, jaką uzna za normalną dla chłopów.

Różnicę tę możnaby wstawić do budżetu. W ten sposób przyczyniliby się wszyscy do niesienia pomocy chłopom, iżby mogli nabywać ziemię, której im potrzeba. Co dotyczy przymusowego wywłaszczenia, to nie należy go uważać za środek zaradczy — stworzyłoby ono w zrujnowanej Rosyi jeszcze jedną zrujnowaną klasę, klasę rujnowanych właścicieli dóbr. Przymusowe wywłaszczenie może być niekiedy potrzebnem, ale tylko w wypadkach wyjątkowych. Stołypin zakończył mowę następującemi słowami: Doświadczenie moje 10-letnie przekonało mnie, że należy ciągle pracować nad sprawą agrarną i że nie jest rzeczą możliwą odrazu ją rozwiązać. Proponuję skromną, ale dobrą drogę, zaś wrogowie państwa chcieliby drogę radykalizmu, drogę zniszczenia historycznej Rosyi, oderwania się od tradycyi kulturalnej. Chcą oni wielkich wymuszeń, my zaś życzymy sobie wielkiej Rosyi. (Oklaski na prawicy).

Wybory w Galicyi.

Okręg wiejski Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

W powiecie sądowym krakowskim oddano ważnych 8006 głosów, z tego otrzymali:

Wójcik	3535	głosów
Bujak	1820	„
Klemensiewicz	2651	„

Przy pierwszym wyborze głosowało 8645 wyborców, mianowicie za Wójcikiem 3186, za Klemensiewiczem 3581, za Bujakiem 1878. Widać z tego, że wczoraj w krakowskim powiecie nie stanęło do urny przeszło 600 wyborców.

Ludwinów. Głosowało 445; Bujak 137, Klemensiewicz 264, reszta głosów rozstrzelonych.

Socyaliści dopuszczali się niebywałego terroru; wielu obywateli, głównie właścicieli realności, nie głosowało, bo obawiali się zemsty ze strony socyalistów.

Podgórze. Godzina 7 wieczorem. Obliczono 3654 głosów. Otrzymali: Klemensiewicz 1578, Bujak 819, Wójcik 175. Rozstrzelonych 82.

Wieliczka. W okręgu wielickim znany wynik z 13 miejscowości. Brak jeszcze z dziewięciu. Na oddanych ważnych głosów 5866 otrzymał Bujak 2269, Wójcik 2543, Klemensiewicz 949, reszta rozstrzelona.

Na podstawie tych relacyj największą liczbę głosów otrzymał **Wójcik 6503**, potem **dr Bujak 5298**, wreszcie Klemensiewicz 5179. Prawdopodobny byłby **wybór ścisły** między trzema

Wybory we Lwowie.

Lwów. W okręgu V. przy ścisłym wyborze wybrany został dyrektor gimnazyum dr Fr. **Tomaszewski** (nar. dem.) 1274 głosami; dr Dwernicki (post. dem.) otrzymał 1231 głosów.

W okręgu VI. wybrany prof. dr Józef **Buzek** (nar. dem.) 1165 głosami przeciw Hausnerowi (soc. dem.), który otrzymał 1077.

W okręgu III. wybrany został dr Herman **Diamand** (soc. dem.) 2476 głosami przeciw Samuelowi Horowitzowi 2447 gł.

Lwów. Według dokonanego w przybliżeniu obliczenia w okręgu II. padło 1857 gł. na Ernesta **Breitera**, a na dra Stesłowicza (dem.) 1661. Definitywny wynik znany będzie dopiero dziś, gdyż skrutynium odroczone do dziś godz. 11 przed południem.

Stanisławów.

Stanisławów. W okręgu XIV. oddano głosów ważnych 3829. — Paweł Stwiertnia (post. dem.) otrzymał 1976, dr Braude (syon.) 1853. Wybrany **Stwiertnia.**

Żydaczów-Rozdół.

Lwów. Oddano ważnych głosów 6725. Otrzymali Dawid Abrahamowicz 3542, Ernest Breiter 1794, dr. Malz (syon.) 1269. Wybrany **Dawid Abrahamowicz.**

Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice Liszki.

Liszki. Uprawnionych 5328. Głosowało 3140. Otrzymali: Ks. Szponder 2217, Kurowski 713, Dąbek 156, Stohandel 6.

Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów.

Biała. W okręgu wyborczym 36 głosowało dotychczas 14 751 wyborców. Dobija otrzymał 7490, ks. Hanusiak 3187, Daszyński 3153. Brakuje jeszcze rezultatu z jednego miejsca wyborczego. Możliwy ściślejszy wybór między trzema.

Limanowa-Nowy Targ-Czarny Dunajec.

Czarny Dunajec. Ks. Saturnin Rzeszódko otrzymał 184, Józef Ptaś 172, Wincenty Orzeł 77, Adam Żuk-Skarszewski 34, reszta rozstrzelone.

Ogólny wynik wyborów.

Wiedeń. Wybory do Rady państwa zostały ukończone we wszystkich prowincyach z wyjątkiem Galicyi. Na 410 rezultatów brakuje jeszcze jeden wybór ścisły z Dalmacyi i jeden ze Styryi. Z 408 posłów wybranych, mają

Socyalni demokraci	**82**	mand.
Chrześcijańsko-społeczni	**66**	„
Wolnomyślni Niemcy	24	„
Niemiecka partya ludowa	25	„
Niemieccy agraryusze	18	„
Woln. wszechniemcy	14	„
Wszechniemcy	4	„
Katolickie centrum	**31**	„
Młodoczesi	22	„
Staroczesi	5	„
Czescy agraryusze	**33**	„
Klerykalni Czesi	11	mand.
Radykalni Czesi rozmaitych odcieni	10	„
Liberalni Słoweńcy	9	„
Klerykalni Słoweńcy	15	„
Włosi	14	„
Rumuni	5	„
Chorwaci	8	„
Serbowie	2	„
Niemiecki radykał	1	„
Niezawisły socyalista	1	„
Dzicy Czesi	2	„

Wśród wybranych znajduje się minister Forst (dwukrotnie wybrany), minister Derschatta; z młodoczechów Kramarz, Herold, Kaftan, Fiedler; z wolnomyślnych Niemców Bachman, Pergelt, Demel, Funke, Urban, Nitsche; z niemieckich ludowców Chiari, Steinwender; z niezależnych wszechniemców Wolf, Pacher; z socyalnych demokratów Pernerstorfer. Wybrany został hr. Sternberg, padli Baernreither, Eppinger i Schalk.

Telegramy „Nowin“.

Regulacya płac nauczycieli.

Lwów. Filia c. k. Biura korespondencyjnego upoważnioną jest do twierdzenia, że pogłoski, jakoby przedłożenie do najwyższej sankcyi uchwalonego przez Sejm galicyjski projektu ustawy krajowej o regulacyi płac nauczycielskich napotykało na przeszkody, a nawet, jakoby projekt ów miał być zwrócony namiestnictwu, są zupełnie z prawdą niezgodne.

Zajście w Trzebini.

Lwów. B. Kor. donosi, że wiadomości, podane przez niektóre dzienniki, jakoby w Trzebini podczas zgromadzenia wyborczego, urządzonego przez kandydata partyi socyalno-demokratycznej Kurowskiego, wybuchły zaburzenia, które spowodować miały wkroczenie siły zbrojnej, a w następstwie pociągnąć za sobą ofiary w ludziach, nie znajdują, według zasięgniętych z urzędowego źródła informacyi, dotąd wcale potwierdzenia.

Proces hajdamaków.

Wiedeń. Proces studentów ruskich, winnych napadu na uniwersytet we Lwowie, odbędzie się, jak donosi „N. fr. Presse“ dopiero w jesieni, gdyż sądy wiedeńskie podjęły się powtórnego opracowania aktów śledczych, nadesłanych ze Lwowa.

Jeszcze spisek na cara.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że przywódcy partyi kadetów kategorycznie oświadczają, że rozpuszczona przez rząd rosyjski w prasie zagranicznej wieść o spisku na życie cara, jest grubo przesadzoną. Rząd chciałby w ten sposób usprawiedliwić masowe aresztowania, dokonane w ostatnich czasach.

Letnie mieszkanie.

Petersburg. Prezes ministrów Stołypin i minister spraw zagranicznych Izwolski w lecie zamieszkają na letniem mieszkaniu w zamku carskim na wyspie pod Petersburgiem. Cała część wyspy, na której stoi zamek wraz z ogrodem, otoczona jest drutem kolczastym, co 30 metrów stoi posterunek wojskowy, a nadto w nocy 60 wielkich lamp elektrycznych oświetla całe otoczenie zamku, tak, że nikt nie może się zbliżyć niespostrzeżony. W pokoju telefonicznym zamku jest skoncentrowana cała masa sygnałów ostrzegawczych.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Po większej części pochmurnie, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burz.

†

Ze Starskich

Marya Karnasiewiczowa

żona majstra stolarskiego

przeżywszy lat 47, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 24 maja 1907 roku.

W smutku pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi w niedzielę dnia 26bm. o godzinie 4 po południu z domu żałoby L. 4. przy ulicy Krótkiej wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

---

†

Z Muzyków

Katarzyna Wolańska

żona em. c. k. dyrektora filial. Kasy krajowej w Krakowie

przeżywszy lat 58, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23 maja 1907 r.

Stroskany mąż zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w sobotę dnia 25 bm. o godzinie 5 po południu z domu żałoby pod L. 20 przy ul. Jabłonowskich, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 27 bm. o godzinie 8-mej rano w kościele św. Norberta.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

2 czeladników rymarskich i dwóch uczni potrzeba zaraz do zakładu rymarskiego S. Piotrowicza, Kraków, Floryańska 8. 483

20.000 kor. poszukuje się na pierwszą hipotekę. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracya „Nowin" 490

Panienka inteligentna z ukończoną VI. klasą, władająca językiem niemieckim potrzebna jako ekspedyentka do fabryki wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie. 495

2 czeladników stolarskich potrzebuje zaraz ANDRZEJ GĄSIENICA mistrz stolarski 496 Zakopane. Krupówki.

Do sprzedania.

KASA KONTROLNA bardzo tanio do sprzedania. Oglądać od 2—4 godz. po południu. Adres udzieli gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń, Sławkowska 2. 498

Dwór 11 klm. od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 16 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 złr., w tem 13.000 złr. długu bankowego; dopłata tylko 16.000 złr. Może także być wydzierżawiony. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Wino węgierskie

na flaszki, litry i szklanki poleca handel pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Za prawdziwość i czystość ręczy się. 437

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 232

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński,** tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone K. 1. 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Zmiana Lokalu.

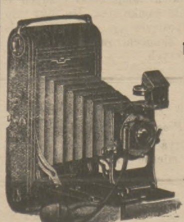
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10.
ul. Floryańska 2. 39
Hotel Drezdeński, Kraków.



A. LARISCH

Kraków, ul. Szewska Nr. 19

poleca

Aparaty fotograficzne

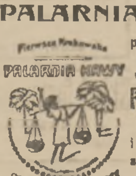
najnowsze modele po fabrycznych cenach.

Atelier portretowe i ciemnice

bezpłatnie do użytku
493 moich P. T. odbiorców.

Roboty amatorskie po najniższych cenach.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Steckenpferd BAY-RUM

z fabryki Bergmann & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210

Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem **1-go maja 1907 r. objąłem handel dotychczas prowadzony pod firmą Andrzej Schultz** w Krakowie **Rynek główny Nr. 32** i takowy nadal pod własną firmą **Stefan Porębski** prowadzić będę. Polecam się łaskawym względom i poparciu P. T. Publiczności

Stefan Porębski

Kraków, Rynek gł. 23 dawniej Andrzej Schultz.

W niedzielę i święta handel zamknięty. 478

½ kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.

Jan Michalik

Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 436

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

poleca 304

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki,
Szpilki i grzebyczki do włosów,
Gąbki,
Lusterka podróżne.

PASTY, KREMY

Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby krajowych fabryk „Iskra" i „Stan. Hofe", również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych**

polecają 443

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

NA RATY!! jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej

Zegary każdemu,

Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl,** Wiedeń IX/I. 456 Porzellangasse Nr. 25.

Cenniki darmo za opłatą porta.

KRAKÓW

Telefon Nr. 81. ulica Radziwiłłowska 31 Telefon Nr. 81.
róg ul. Lubicz

LECZNICA CHIRURGICZNA

dla chorych przychodnich

AMBULATORYUM

zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.

Godziny przyjęcia od 9 do 11 przedpołudniem.

SALA OPERACYJNA.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

(prześwietlanie i leczenie).

Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi.

Dr ARTUR FROMMER

b. długoletni I. sekundaryusz oddziału chirurgicz. szpit. św. Łazarza ordynuje od 3—4 po południu.

Włosy rosną nawet na łysej od lat głowie.

Jedynym środkiem na to jest słynna pomada John Craven-Burleigh'a.



Byłem łysy: John Craven-Burleigh.

John Craven Burleigh, ołysiawszy **przedwcześnie,** sam na sobie środek ten wypróbował. **Po 14-dniowem użyciu łysa przedtem czaszka pokryła się bujnym włosem.**

Wynalazca udzielił swego preparatu kilku swoim przyjaciołom i oto u nich skutek był taksamo nadzwyczajny.

Setki tysięcy ludzi, którzy od tego czasu środka tego używali, jest mi dzisiaj serdecznie wdzięcznych i każdy może przeglądnąć w mem biurze setki listów dziękczynnych, w których sławi się ten **środek** jako **nigdy nie zawodzący.**

Łysina jest brzydka.

Łysina utrudnia walkę o byt. — Dlaczego Pan chce być łysym, jeśli temu można zapobiedz?

Nic Pana nie kosztuje wypróbowanie tego środka na samym sobie.

Każdemu, kto tylko się zgłosi, posyła się **gratis i franko próbną dozę** tego środka, wystarczającą na 5 do 6 dni. Trzeba tylko przesłać 20 halerzy w markach na porto i opakowanie. Równocześnie przesyła się pewną część listów dziękczynnych, użyteczny i wartościowy sposób użycia wraz z opisem. 276

Każdy więc, kto cierpi na wypadanie włosów, łupież, każdy łysy, niech się zwróci natychmiast pod adresem:

William Scott

właściciel monopolu, Wiedeń 871, Adlergasse 7.

PIERWSZORZĘDNY

DOM EKSPORTOWY WIN

potrzebuje we wszystkich częściach Galicyi (względnie Bukowiny)

dobrze renomowanych zastępców 482

Zgłoszenia pod „Verlässlich 450" przesyłać należy do ekspedycyi anonsów **Edwarda Brauna** Wiedeń I. Rotenturmstrasse Nr. 9.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.